

[SC] Cześć, tu Sylwia z podcastu „Anatomia Mocy”. Dzisiaj odcinek trochę inny. Nie będzie o strategiach, projektach ani narzędziach do budowania mocy. Dzisiaj porozmawiamy o świętach, o rodzinie. O tym, co naprawdę ma znaczenie.

Dlaczego akurat taki temat? Bo chciałam przedstawić Tomasza, mojego męża, członka Rady Programowej Fundacji Moc Kobiet. Gdy zapytałam go, co dla niego jest najważniejsze, odpowiedział bez wahania: „Rodzina”.

Wątki, które pojawiły się w naszej rozmowie, a nie do końca dotyczyły świąt, postanowiłam zebrać w osobną paczkę, którą dostarczę Ci pod choinkę w Wigilię. Zanim przejdziemy jednak do tematu dzisiejszego odcinka, pozwól, że przedstawię Tomasza także od strony oficjalnej. Tomasz jest ekspertem w zarządzaniu strategicznym, finansach i kontrolingu. Ma ponad 30 lat doświadczenia w zarządzaniu spółkami sektora prywatnego i skarbu państwa oraz międzynarodowymi grupami kapitałowymi. Pełnił funkcję CEO, CFO oraz członka zarządu w spółkach o różnych profilach działalności. Jest członkiem rad nadzorczych oraz wykładowcą akademickim. Na uczelni Łazarskiego opiekuje się specjalnością kontrola finansowej i audyt w Katedrze Finanse i Rachunkowość. Tomasz od 15 lat prowadzi własną działalność jako zewnętrzny dyrektor finansowy i interim manager. Wspiera zarządy spółek w optymalizacji kosztów, strategii finansowej, budowaniu działów finansowych i wdrażaniu procesów kontrolingowych. Jest także współzałożycielem i członkiem zarządu Ducapital, butikowej firmy doradczej specjalizującej się w kompleksowym wspieraniu przedsiębiorstw w sytuacjach wymagających najwyższych kompetencji finansowych i strategicznych.

Tomaszu, czy chciałbyś jeszcze coś do tego dodać?

[TC] Wydaje mi się, że to wprowadzenie było bardzo wyczerpujące.

[SC] Dziękuję Ci bardzo.

Z Tomaszem jesteśmy parą od ponad 30 lat. W tym roku świętowaliśmy 25. rocznicę ślubu. Mamy trzy córki. Uwielbiamy rośliny i zwierzęta. Tomasz ma w domu aż trzy akwaria. Uprawia pomidory, truskawki i przesadza lawendę, z której robi zapachowe saszetki do szaf. A ja zajmuję się roślinami doniczkowymi. Mam ich spokojnie kilkadziesiąt. Ponadto w domu mieszkają z nami dwie adoptowane suczki ze schroniska.

Zacznijmy od tego, że powiedziałeś na samym początku, że rodzina jest najważniejsza. Do czego? Co to znaczy dla Ciebie? Czym ona w sumie jest dla Ciebie w Twoim życiu?

[TC] Rodzina ma być kotwicą, która ma przyciągać z powrotem do portu, utrzymywać na stałym, że tak powiem, poziomie i być takim elementem motywującym do dalszego działania. Ma być wspieraniem, ma być impulsem do działania, ale także miejscem odpoczynku. I właśnie takim portem, do którego można się zatrzymać, a w przypadku, gdy mocno kołyszę, kotwicą, która właśnie ma utrzymać w tym porcie, żeby za daleko nie odpłynąć w momencie, kiedy się tworzy burza.

[SC] Mhm, piękna metafora.

Święta to czas spotkań rodzinnych, ale też czas wzmożonej życzliwości między ludźmi, bez względu na to, skąd jesteśmy i w jakiej kulturze wzrastaliśmy. Święta Bożego Narodzenia mają coś w sobie uniwersalnego, prawda?

[TC] No, coś takiego rzadkiego.

[SC] Niezależnie od tego, czy jesteś osobą wierzącą, czy nie, ten czas coś znaczy. Jakie są Twoje obserwacje z perspektywy tak różnych środowisk, w których pracowałeś? W wielu organizacjach od 20 grudnia do 6 stycznia nie pracuje się, w szczególności jeżeli to jest wielokulturowość. Czyli zarówno mamy chrześcijan, mamy prawosławnych, mamy osoby niewierzące, mamy muzułmanów czy buddystów. To jest taki cudowny czas, kiedy właśnie od 20 do 6 się nie pracuje. W wielu organizacjach, na przykład w Norwegii, w jednej z firm była sytuacja, gdzie do 20 wszyscy pracownicy musieli się rozliczyć ze swoich wydatków, a od 20 był zakaz używania kart kredytowych, rozliczeniowych i wszyscy śli na urlop. Oczywiście zamknięcie roku następowało 2 stycznia, co księgowość miała z tym problem, no ale 15 stycznia można byłoby przygotować wstępny bilans.

I to, co jest ciekawego, to życzliwość.

Obejrzymy jakiegokolwiek filmy dotyczące okresu Bożego Narodzenia, to zwróć uwagę, że wszyscy sobie dają prezenty, są mili dla siebie, a Święta Wielkanocy ma takiej miłości. No i jest u nas tradycyjny zajaczek, który się daje. Dzieci szukają, biegają, ale tak naprawdę wszyscy czekają na tego jednego świętego.

[SC] Chodzi Ci o Mikołaja?

[TC] Nie, o święty spokój.

[SC] A, no tak, tak. Słyszałam o nim. Jak przechodził obok naszego domu, to gruchnęło na schodach, tak poleciał. Także nie miałam okazji poznać. Przepraszam, teraz się będę chichać.

[TC] No więc, co ty na to? Na tę życzliwość, która teraz się pojawia?

[SC] Niedawno było nawet święto życzliwości i słuchałam sond w radiu na temat tego, jak ludzie widzą życzliwość wokół siebie i okazuje się, że akurat ta osoba, która przeprowadza tę sondę miała bardzo dużo szczęścia, ponieważ właściwie wszyscy napotkani dostrzegali wokół ludzi, którzy są dla nich życzliwi. Więc myślę, że jako próbka polskiego społeczeństwa, które się wydaje bardzo spolaryzowane, agresywne, nieprzyjemne, to to było naprawdę zaskakujące, że te wszystkie napotkane osoby dostrzegały, że w tym dniu ktoś dla nich był życzliwy, że ktoś im przytrzymał drzwi, że ktoś się do nich uśmiechnął. Takie dostrzeganie drobnych gestów jest, myślę, jedną z dobrych strategii na zachowanie ogólnie poczucia dobrostanu, tak? Więc jest to może jakiś reset świąteczny, jeżeli mówisz, że Boże Narodzenie to są święta życzliwości.

[TC] Kiedyś pracowałam dla firmy amerykańskiej, która szczyci się faktem posiadania kontrowersyjnej szczepionki na COVID i tam była wielokulturowość, jeżeli chodzi o pracę w firmie. Pracowali wspólnie zarówno chrześcijanie, Arabowie i Hindusi i ciekawostką tej korporacji było to, że od 20 grudnia do Trzech Króli, czyli do 6 stycznia, był okres obowiązkowych urlopów. Firma nie pracowała, wysyłała swoich ludzi po prostu do domów, żeby ten czas spędzali w domu razem z rodziną. Oczywiście jest to inny moment dla prawosławnych, inny moment dla Hindusów, czy też dla Arabów świętowania. Natomiast to jest taki właśnie uniwersalizm tych właśnie świąt Bożego Narodzenia, dający nam możliwość dłuższego odpoczynku w rodzinie, spędzenia z nich i czasu. I to jedno z atrakcji, właśnie to, że te święta są inne, jest chociażby kwestia zmienienia w tym roku faktu, że po raz pierwszy Wigilia będzie dniem wolnym od pracy dla tych pracowników, w szczególności pracowników biurowych.

[SC] A to prawda. To jest ciekawe wydarzenie pokazujące właśnie, że te święta Bożego Narodzenia są jakieś inne. I w ogóle to było z inicjatywy partii, której byśmy się nie spodziewali, że taką inicjatywę wniesie, prawda?

[TC] Dokładnie. Bo teoretycznie światopoglądowo nie jest, powiązana z ruchem chrześcijańskim, który oficjalnie właśnie to Boże Narodzenie, czyli Narodzenie Jezusa, świętuje. Ponadto, jeżeli już idziemy w aspekcie politycznym, ale już odejdźmy od obecnych partii rządzących, to historycznie przecież pod władzami komunizmu, to jednak cały czas ten klimat Bożego Narodzenia pozostawał w tradycji polskiej.

[SC] Jest taka pastoralka, w której możemy usłyszeć, że święta są czasem, gdy cichną wojny i spory. Czyli jest okazja do wybaczenia, do pojednania. No i takie pytanie zupełnie przy okazji, z gwiazdką, czy w święta się powinniśmy tego zmuszać, bo to święta, żeby się z kimś pojednać, żeby te nasze wojny i spory ustały? Czy powinniśmy?

[TC] To chyba zależy od naszej dobrej woli, jak chcemy spędzać te święta. Są ludzie, którzy żyją cały czas w konflikcie z drugim człowiekiem i po prostu nie wezmą za telefon, nie zadzwonią, nie złożą życzeń, czy też po prostu będą unikać kontaktu z drugim człowiekiem. A tak jak powiedziałem na samym początku, w dzisiejszej kulturze mówimy o magii świąt Bożego Narodzenia, ale też możemy mówić o cudzie.

I takim cudem jest rok 1914, grudzień, gdy wojska angielskie i niemieckie spotykają się na linii frontu. I 24 grudnia nagle Niemcy z białą flagą kierują się do okopów wojsk angielskich i proponują im rozejm na czas Bożego Narodzenia, proponują im, żeby do nich przyszedli razem, to wspólne świętowanie odbyli. Natomiast Anglicy są bardzo podejrzliwi w propozycjach Niemców i mówią: „to w takim razie przyjdźcie do nas”. No i rzeczywiście Niemcy przychodzą, razem świętują, siadają, oglądają zdjęcia, rozmawiają. Tylko defekt jest taki, że Anglicy nie rozumieją niemieckiego. Ale paradoks jest taki, że wielu Niemców pracowało wcześniej, przed wojną w Anglii. Nie mają język angielski, komunikują się. Efektem ubocznym tego wszystkiego jest później rozegranie wspólnego meczu pomiędzy wojskami angielskimi i niemieckimi. Mecz zostaje wygrany przez Niemców 3 do 2. Niestety też zostaje przerwany z względu na to, że piłka pękła. Efekt tego świętowania jest taki, że wspólnie spędzony czas spowodował, że ci ludzie później nie byli w stanie do siebie strzelać i pragnęli siebie nawzajem ochronić przed nieszczęściem. I w momencie, kiedy wojska niemieckie miały zamiar zbombardować okopy żołnierzy angielskich, wysłali informację, że: „słuchajcie, zaraz będzie atak, przyjdźcie do nas”. No i Anglicy szli do Niemców i w drugą stronę. Skończyło się to na tym, że wojska zarówno angielskie i niemieckie zostały wycofane, a na ich miejsce przyszedły nowe garnizony, które ze sobą już walczyły. Nawiązuje do tego piosenka Paula McCartneya z lat 80., gdzie właśnie opisuje to wydarzenie, ten moment właśnie wspólnego

świętowania, grania i jednak pojednania się, bo przecież nie chodzi o to w całym życiu, żeby walczyć ze sobą, ale po to, żeby wspólnie spędzać czas w radości i w pokoju.

[SC] Aby nasza rozmowa odpowiadała też na pytanie o święta u Chrabałowskich, to chyba przyszedł czas, żeby przyznać, że nasze święta mają swoje małe tradycje, nasze wewnętrzne rytuały. Dla mnie chyba najcenniejszy jest nasz zwyczaj, że mamy swoją malutką, domową Wigilię, która jest tak naprawdę w poranek wigilijny, czyli jeszcze przed tą Wigilią, przed wieczerzą. Wzięto się to z tego, że kiedy mieliśmy bardzo malutkie dzieci i musieliśmy z nimi jechać na drugą stronę miasta, na Wigilię do naszych rodziców, to chcieliśmy móc celebrować ten wyjątkowy czas w naszym bardzo wąskim gronie, czyli my i nasze dzieci. Taki magiczny czas, którego nie był w stanie nikt nam odebrać, gdzie nie było pośpiechu, nerwów, w jakiej kolejności co podać na stół, czy wszyscy usiedli, czy wszyscy mają. I taki ogólny harmider, kiedy duża rodzina siada przy jednym stole, to myśmy chcieli mieć taką właśnie cichutką, małą Wigilię i ta tradycja przetrwała do dzisiaj. Jest to dla mnie bardzo ważne.

[TC] Ważną rzeczą domu jest zawsze to, że kiedy łączą się nowe rodziny, kiedy masz żonę, każde z nich ma swoje tradycje rodziny, które kształtowało. My sobie wewnętrznie stworzyliśmy swoją własną tradycję, o której właśnie wspomniałaś, w tym właśnie świętowaniu naszej wewnętrznej, pierwszej Wigilii w naszym gronie, potem świętowaniu już z rodziną. Natomiast też w momencie, kiedy zaczęliśmy świętować już wszyscy razem, czyli w jednym naszym domu jest wspólna Wigilia, takim charakterystycznym elementem wigilijnym, na który do tej pory nasze dorosłe dzieci nie znają odpowiedzi, to jest fakt, że w Wigilię, kiedy rozpoczyna się wieczerza, zaczyna dzwonić dzwonek. Dzwonek, który jest całkowicie wyłączony, bo nie został w ogóle nigdy podłączony do kontaktu, to pojawia się święty Mikołaj z prezentami. To znaczy prezenty się pojawiają, bo Mikołaja nie ma. I te prezenty pojawiają się właśnie albo za drzwiami, albo na balkonie, ale wcześniej właśnie dzwoni dzwonek. To jest taka nasza tradycja, którą chyba wypracowaliśmy. Wspólny chleb, który pojawia się właśnie w święta, zarówno wielkanocne, czy Bożego Narodzenia.

[SC] No, to Ty pieczesz chleb.

[TC] Czy też potrawy charakterystyczne, które w naszym domu nie występowały.

[SC] Choinka jeszcze! Kiedy jest dozwolony czas na choinkę? Na przykład w moim domu, rodzinnym domu, choinkę można było dekorować dopiero w dniu Wigilii i w sumie bardzo długo, naprawdę

latami, utrzymywałam ten zwyczaj u nas w domu. I choinkę dzieci oglądały przez okna balkonowe. Czekaty czasem tydzień, czasem dwa, aż w końcu nadchodził ten dzień, kiedy choinka była wnoszona do mieszkania. Dziś już mam troszkę inne podejście. I aby nie robić wszystkiego na ostatnią chwilę, ustawianie, dekorowanie choinki jest u nas już dużo wcześniej. W ogóle mam takie marzenie, żeby święta były czasem odpoczynku, gdy wszystko jest już gotowe, nic nie trzeba robić. No ale warto też przed świętami się nie umachać na tyle, by mieć siłę na radość i być spokojnym. Więc stąd ta choinka jest u nas teraz troszkę wcześniej. Ty też zawsze byłeś w ogóle dobrym zięciem, bo choinkę przywoziłeś mojej mamie, która jest wdową już od 20 lat. No i w tym roku już drugi raz nie będziesz musiał, ponieważ w ubiegłym roku zaopatrzyłam i mamę i nas w gotową choinkę ze światełkami, więc temat zamknięty. Uważam, że mamy tyle roślin w domu, jest jak w buszu, nawet mamy na środku salonu prawie że drzewo, które jest z nami cały rok, więc jakoś nie czuję wewnętrznie potrzeby wynoszenia aktualnego, zielonego, nowego drzewka, z którego się będzie sypało.

Teraz przejdźmy do następnego aspektu, wigilijny stół, bo już zacząłeś troszkę na ten temat. Kiedy przed latem mieliśmy malutkie bardzo dzieci, byliśmy młodym małżeństwem, to obie babcie ustalały menu, dzieliły się wykonywaniem potraw i było tak przez lata, jest tak trochę do dziś, że na wigilię ktoś zawsze przychodzi z czymś na wspólny stół, ale naprawdę jestem ciekawa, według ciebie, jakie potrawy są u nas obowiązkowe, co musi się znaleźć na naszym stole, według ciebie?

[TC] Na pewno nie potrawy, tylko pierwsza podstawowa, lecz to jest sianko i opłatek, bo tak naprawdę Bożego Narodzenia bez opłatka nie jestem w stanie sobie wyobrazić, bo to jest taki jednak jeden element takiego przełamania barier pomiędzy nami, które się dzieją, tak? Kiedy wstajemy naprzeciwko siebie, oczywiście możemy sobie złożyć te życzenia, szczere czy nieszczere, ale jeszcze jest to kwestia złamania bariery i tego opłatka białego, który właśnie daje taki element naszej wspólnoty. A co obowiązkowo na stole wigilijnym, to pierogi z kapustą i grzybami. A niezwykłość magii.

[SC] Ja chciałam tylko wtrącić, że niektórzy jedzą po jednej sztuce, a niektórzy jedzą w sztukach półmisków. I to jestem ja i pierogi z kapustą i grzybami. Na jednym pierogu bym nie poprzestała. I takich półmisków muszą być przynajmniej dwa, bo jeden jest dla mnie, a drugi jest dla reszty stołu. Myślę, że hitem od paru lat, jak już mamy starsze dzieci, jest karp, który nie jest karpiem, czyli taki karp-wege. Znalazłam kiedyś przepis na to, jak zrobić oszukanego karpia bez karpia. Zatem należy kupić seler, ugotować go, przyprawić. Można się też posłużyć mieszanką, gotową

przypraw do ryb. Takiego ugotowanego, miękkiego selera zawijamy w algi do sushi, panierujemy w jajeczku i obsmażamy. Wychodzi naprawdę idealnie. Moja teściowa, czyli mama Tomka, nie poznała się, kiedy jadła selera. Była przekonana, że je karpia. Także polecam wszystkim, którzy nie chcieliby mieć nic wspólnego z karpem na Wigilię, a jednak jest przy stole ktoś, kto oczekuje takiej potrawy. Można zapodać wege-karpia.

Chciałam Ciebie zapytać, Tomasz, co według Ciebie jest najważniejsze tak naprawdę w czasie świąt? Co chciałbyś, żeby nasze córki zapamiętały, może zaczerpnęły z naszych świąt do swoich domów w przyszłości?

[TC] Chcielibyśmy na pewno my, we dwoje, dwie za siebie i za Ciebie zapewne, to, żeby była zachowana element tradycji. Czyli pierwszym elementem tradycji jest przygotowanie tego stołu wigilijnego, gdzie właśnie musi być opłatek, musi być to sianko, jako symbol naszego chrześcijaństwa, element wspólnej modlitwy, zaczynający się właśnie od Ewangelii, wspominającej narodzenie Pana Jezusa, łamanie się tym opłatkiem, ale ten czas także spędzenia wspólnego go razem. Kilka razy przecież zastanawialiśmy się nad tym, jakby jakoś na święta gdzieś indziej i odpocząć sobie od wszystkiego, całego tego zgiełku.

[SC] Tak, wyjechać w Bieszczady!

[TC] Ale to jednak jest taki element właśnie łączący, czyli element wspólnoty rodzinnej, bo tak jak w stadzie wilków, stado, kiedy jest razem, jest silny. Ale w momencie, kiedy odejdziesz od stada, stajesz się sam, zostajesz jednostką, która musi walczyć z nadmiarem nieżyczliwości i złości, która jest naokoło, tak. Natomiast rodzina jest tym elementem, który ma spajać, który ma być, że tak powiem, takim budulcem wspomagającym działanie, czy to z samym początku powiedziałem. Te święta Bożego Narodzenia mają nam pomagać. Szkoda, że te święta Bożego Narodzenia nie trwają przez cały rok, bo wtedy byłaby ta większa życzliwość, ale wtedy może by ludzie się do tego tak przyzwyczaili, żeby o tym zapomnieli, więc może czasami lepiej jednak, żeby raz w grudniu ta życzliwość się pojawiła i ten element miłości do drugiego człowieka.

[SC] A są w ogóle jakieś rzeczy, które chciałbyś zmienić w naszych świątach? Coś, co chciałbyś, żeby było inaczej?

[TC] Tak, chciałbym, żeby była choinka żywa.

[SC] Była przez lata, teraz jest moja dekada.

[TC] Tak, była przez lata, dekada taka, że z dziećmi jeździłem po choinkę, jeździliśmy w drugim tygodniu grudnia, kiedy otwierały się, że tak powiem, pierwsze stoiska. Kupowaliśmy prawdziwą, żywą choinkę, którą później po świętach staraliśmy się przesadzić do ziemi. Niestety nie udawało nam się to, ponieważ...

[SC] Nie, no kilka się udało. Rosną do dziś.

[TC] No rosną, no ale to są skutki akurat dobrego przycięcia. Natomiast bardzo często na te 20 lat, jak już wspomniałaś, te choinki niestety mają złe przycięcie, więc zdecydowaliśmy się na tą sztuczność, ale tylko sztuczność w postaci drzewka, bo resztę staramy się, żeby było naturalne.

[SC] To był odcinek o świętach u Chrabałowskich, o tym, że najważniejsza jest rodzina, o tradycjach, które budują więź o życzliwości, uniwersalności i pojednaniu.

Rozmawiałam z Tomaszem Chrabałowskim, moim mężem, członkiem Rady Programowej Fundacji Moc Kobiet, ekspertem w zarządzaniu, ale przede wszystkim człowiekiem, który stoi obok mnie każdego dnia, gdyby nie on, nie robiłabym tylu rzeczy, które robię, nie byłaby Fundacji Moc Kobiet. Myślę, że nie byłabym tak odważna do przyjęcia życia trzy razy na świecie, żeby urodzić aż trzy córki i gdyby nie Tomasz, to na pewno nie byłabym tu, gdzie jestem.

Także jestem bardzo za to wdzięczna i cieszę się, że mieliście szansę Tomasza tutaj króciutko, chociaż troszkę poznać.

Jeśli ta rozmowa Was poruszyła, napiszcie mi, napiszcie, jak wyglądają Wasze święta, jakie macie tradycje, co jest dla Was najważniejsze.

Pełna transkrypcja dostępna na stronie Fundacji Moc Kobiet, mockobiet.eu. Jeśli chcecie wspierać nasze działania, proszę, zapraszam, dołączcie do nas na Patronite raz w miesiącu specjalny odcinek Bonus dla Patronów.

A pod choinkę będzie obiecana paczka od Anatomii Mocy i za tydzień w sobotę też oczywiście będzie kolejny odcinek „Anatomii Mocy”. Opowiem wtedy o grudniowym bilansie zdarzeń i jak go zrobić krok po kroku.

Świadomość to pierwszy krok do mocy, a rodzina to dla mnie fundament, na którym tę moc buduję. Życie to ruch. Ruszamy razem!

Mówiła Sylwia Chrabałowska.